

Ksiądz Józef Tischner jako osobowość medialna¹

Bartłomiej Secler

Po śmierci ks. Józefa Tischnera redaktor Adam Michnik napisał o nim na łamach „Gazety Wyborczej”: „Był człowiekiem wielkiej odwagi w myśleniu i wielkiej odpowiedzialności w formułowaniu myśli. Ta odwaga i odpowiedzialność pozostaną na zawsze Jego nieusuwalnym wkładem w polską kulturę. Pisał o Kościele i człowieku, o narodzie i państwie, o grzechu i demokracji, o Heglu i Norwidzie, o rewolucji francuskiej i nazizmie, o Oświęcimiu i gułagu”². To prawda. Ks. Tischner pisał i mówił poprzez media o wielu sprawach – od Biblii do polityki. Co więcej, robił to w sposób niezwykle przemawiający, zarówno do światłego, jak i do zwykłego, prostego człowieka. Pozostawił po sobie setki tekstów i wiele książek, które zawsze stawały się bestsellerami³. Kto by zatem pomyślał – patrząc dziś na imponującą publicystkę krakowskiego księdza – że kiedy w 1957 roku złożył w „Znaku” swój tekst z prośbą o publikację, otrzymał odpowiedź następującej treści: „Uprzejmie dziękujemy za

nadesłany nam artykuł, zawierający ciekawe rozumowania i wnioski. Niestety, nie będziemy mogli wykorzystać go w druku, bo napisany jest zawile i językiem niezwykle trudnym, tak, że nawet bardzo uważny czytelnik trafiłby na ustępy mało zrozumiałe i zapewne zrezygnowałby z dotarcia do wniosków i ich przemyślenia”⁴.

Kilka lat później było już zupełnie inaczej. Publicystyka Tischnera, docierając do szerokiego grona odbiorców, zaczęła wzbudzać wiele emocji – tyleż pozytywnych, jak i negatywnych. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia poddawany był krytyce za to, jak i co pisze o polskim Kościele⁵. Za złe miano mu także kontakty z redakcją „Gazety Wyborczej” i publikowanie na jej łamach, szczególnie po liście prymasa Józefa Glempa, który stwierdził, że porządny katolik nie będzie czytać tej gazety. Ks. Tischnera to jednak nie zrażało, a co więcej, bronił „Gazety Wyborczej” w wywiadzie przeprowadzonym dla pisma „Powściągliwość i Praca”⁶. Adam Michnik w rozmowie

¹ Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy doktorskiej autora nt. *Ksiądz Józef Tischner w polskich środkach społecznego przekazu (1955–2000). Studium politologiczno-medioznawcze*. Dysertacja została wyróżniona w VI edycji konkursu „Studiów Medioznawczych” na pracę dokorską z zakresu nauk o mediach.

² A. Michnik, *Był darem*, „Gazeta Wyborcza” z 29 czerwca 2000.

³ Dla przykładu *Filozofia po góralsku* ks. Tischnera, po kilku miesiącach obecności na rynku, osiągnęła wynik prawie 70 tys. sprzedanych egzemplarzy. Za: *Tischner megabestsellerem*, „Gazeta Wyborcza” z 31 sierpnia 1998.

⁴ W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001, s. 195–196.

⁵ Ks. Tischner ganił na przykład polityczne zaangażowanie Kościoła.

⁶ Zob. *Wierzę w uczciwość tych ludzi*, z ks. J. Tischnerem rozmawia T. Królak, „Powściągliwość i Praca” 1993, nr 3.

z Wojciechem Bonowiczem i Januszem Poniewierskim powiedział: „On otwarcie bronił tam „Gazety”. »Nie jest prawdą – mówił – jakoby pracowała ona w kierunku zniszczenia katolicyzmu«. Myśmy mieli wówczas straszny kompleks odręczenia: Wąłęsa odbierający nam znaczek „Solidarności”, Prymas odsądzający nas od czci i wiary, dziesiątki księży, którzy na ambonie traktowali nasz tytuł jak najgorszą obelgę... Dopiero czytając ten wywiad, poczuliśmy, jakiego mamy przyjaciela”⁷.

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia to także stała obecność Tischnera w innych mediach – radiu i telewizji. Dotychczas wśród badaczy rzadko pojawiały się sugestie, by aktywność Tischnera w środkach przekazu uczynić obiektem refleksji naukowej. Jako jeden z pierwszych zwrócił na to uwagę Wojciech Bonowicz, który w 2001 r. napisał na łamach „Znaku”, że fenomen duszpasterzowania Tischnera przez prasę, radio i telewizję „wymaga dokładniejszej analizy”⁸. Zamierzeniem autora niniejszego tekstu nie jest badanie „fenomeny duszpasterzowania” krakowskiego księdza, ale pokazanie go jako postaci posiadającej osobowość medialną. Nie ulega wątpliwości, że Tischner nie bał się świata mediów, znakomicie je wykorzystywał, przełammywał tematy tabu, krytykował w nich nie tylko elity polityczne, ale także Kościół – w tym hierarchów i księży. W rozmowie z Adamem Michnikiem i Jackiem Żakowskim powiedział: „To nie ja rozpałałem pożary. Ja tylko próbowałem je gasić, powstrzymywałem odchodzenie ludzi, którzy czytali gazety, oglądali telewizję, słuchali relacji z Sejmu i nie poznawali własnego Kościoła, swojej re-

ligii. Czuli, że to nie jest katolicyzm, i zbierali się do odchodzenia”⁹.

Hipoteza badawcza niniejszego tekstu zakłada, że Tischner postrzegał media jako istotny kanał dotarcia do społeczeństwa, wpływania na postawy ludzi, ich „myślenie według wartości” czy podejmowane w życiu decyzje. Autor przyjmuje także, że preferowany przez Tischnera model mediów (w zakresie ich miejsca i roli w społeczeństwie oraz podejmowanych tematów) był zbieżny z ustaleniami i wytycznymi Soboru Watykańskiego II i kolejnymi dokumentami Kościoła katolickiego z zakresu problematyki środków społecznego przekazu. Tematowi, celowi oraz hipotezom niniejszego tekstu towarzyszy próba odpowiedzi na pytania – jakie czynniki wpłynęły na popularność medialną Tischnera oraz czy rzeczywiście możemy mówić o fenomenie medialnym¹⁰ krakowskiego księdza? W tym kontekście autor zwraca uwagę szczególnie na lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia, kiedy aktywność medialna Tischnera była bardzo ożywiona. Artykuł jest podzielony na pięć części. Z racji ograniczeń redakcyjnych wywód autora w poszczególnych częściach ma charakter syntetyczny i jest podporządkowany tematowi tekstu. Podstawą analizy, na podstawie której autor prowadzi wywód i formułuje wnioski, są materiały prasowe, zapisy audycji radiowych i telewizyjnych, książki autorstwa Tischnera oraz inne pozycje literaturowe związane z bohaterem niniejszych rozważań.

Prasa

W 1995 r. ks. Józef Tischner otrzymał tytuł „Człowieka Roku” w plebiscycie „Gazety Kra-

⁷ *Po co Pan Bóg stworzył Tischnera?*, z Adamem Michnikiem rozmawiają Wojciech Bonowicz i Janusz Poniewierski, „Znak” 2001, nr 3, s. 109.

⁸ W. Bonowicz, *Parafia Tischnera*, „Znak” 2001, nr 3, s. 76.

⁹ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 563.

¹⁰ Słowo „fenomen” jest definiowane najczęściej jako rzadkie, niezwykle zjawisko lub odnosi się do określenia osoby wyjątkowej. Określenie „fenomen” pojawia się w literaturze naukowej także w odniesieniu do mediów masowych. Zob. np. A.J. Madera, *Fenomen społeczno-polityczny Radia Maryja*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2003, nr 2.

kowskiej”. Podczas uroczystości wręczenia wyróżnienia powiedział: „W zaświaty udawał się pewien rabin. Usiadł u niebiańskich wrót i powiedział, że nie będzie szczęśliwy, jeśli nie zobaczy, że jego ostatni uczeń trafił do nieba przed nim. Nagrody łączą nas w szczególności sposób z czytelnikami i redakcją. Już wyobraziłem sobie samego siebie, jak siedzę przed bramą nieba po śmierci i nie chcę wejść do środka, dopóki ostatni czytelnik „Gazety Krakowskiej” tam nie trafi”¹¹. Słowa Tischnera można odnieść nie tylko do czytelników „Gazety Krakowskiej”, ale i do odbiorców innych pism, w których – choć raz – znalazł się tekst jego autorstwa¹².

Pisarski debiut Tischnera nastąpił w 1955 r. Była to recenzja naukowa pracy Fernanda van Steenberghena (profesora Katolickiego Uniwersytetu w Leuven, gdzie Tischner przebywał na stypendium), zamieszczona w piśmie „Collectanea Theologica”¹³. Kolejny tekst, także recenzja, autorstwa krakowskiego księdza ukazał się na łamach katolickiego czasopisma „Homo Dei” w 1958 r. Wówczas Tischnerowski roz-

ważania były poświęcone jednej z książek Jeana Paula Sartre’a¹⁴. Nie rezygnując ze swoich aspiracji do grona redaktorów „Znaku”, a później także „Tygodnika Powszechnego”¹⁵, Tischner rozpoczął współpracę z miesięcznikiem „Więź”. Jego pierwszym artykułem¹⁶ opublikowanym na łamach tego pisma były refleksje po ankiecie przeprowadzonej wśród parafian w Chrzanowie¹⁷. Po wielu latach, w rozmowie z Adamem Michnikiem i Jackiem Żakowskim, Tischner mówił: „Ludzie byli bardzo przywiązani do Kościoła. Mniej więcej sześćdziesiąt, siedemdziesiąt procent chodziło na mszę co niedziela. Tej liczby nie można było ani zmniejszyć, ani zwiększyć. Niewiele od nas zależało. Może ludzie wybierali sobie mszę świętą, którą prowadził ten lub inny ksiądz, ale w sumie udział był stale ten sam. W tych latach trzeba było pewnej odwagi, żeby chodzić do kościoła, i w Chrzanowie zdecydowana większość tę odwagę miała”¹⁸.

W 1961 r. krakowski myśliciel zetknął się z redakcją „Tygodnika Powszechnego”. Jak mówił – nie miał łatwego startu, gdyż pismo

¹¹ Cytat pochodzi z korespondencji autora niniejszego artykułu z Teresą Brandys z Działu Łączności z Czytelnikami „Gazety Krakowskiej”.

¹² Różne teksty ks. Tischnera – w tym także wywiady, których był bohaterem – publikowane były m.in. na łamach: „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Res Publik”, „Przewodnika Katolickiego”, „W drodze”, „Więzi”, „Posłańca Warmińskiego”, „Powściągliwości i Pracy”, „Przekroju”, „Naszej Rodziny”, „Solidarności Małopolskiej”, „Wektorów Gospodarki”, „Kontrastów”, „Podhalanki”, „Krytyki”, „Niedzieli”, „Polityki”, „Przeglądu Tygodniowego”, „Tygodnika Solidarność”, „Kontaktów”, „Wprost”, „Gazety Krakowskiej”, „Zeszytów Karmelitańskich”, „Gazety Gdańskiej”, „Odry”, „Expressu Poznańskiego”, „Gazety Pomorskiej”, „Kuriera Polskiego”, „Dziennika Wieczornego”, „Dziennika Zachodniego”, „Przeglądu Politycznego”, „Filmu”, „Gościa Niedzielnego”, „Echa Dnia”, „Głosu Wybrzeża”, „Trybuny Śląskiej”, „Filipinki”, „Głosu Wielkopolskiego”, „Kurier Lubelskiego”, „Życia Warszawy”, „Głosu Szczecińskiego”, „Dziennika Polskiego”, „Gazety Lubuskiej”, „Dziennika Łódzkiego”, „Tygodnika Siedleckiego”, „Dziennika Bałtyckiego”, „Życia Gospodarczego”, „Głosu Pomorza”, „Ojcowizny”, „Promienistych”.

¹³ Zob. J. Tischner, F. van Steenberghen, *Epistémologie*, Louvain 1947.

¹⁴ Zob. J. Tischner, J.P. Sartre, *L'existentialisme est un humanisme*, Paris 1946, „Homo Dei” 1958, nr 3.

¹⁵ Prezes Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” wspomina, że droga ks. Tischnera do „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego” nie była usłana różami. „Nie było tak, żebyśmy to my dostrzegli zdolnego młodego księdza i zaprosili go do współpracy. Wręcz przeciwnie: to on sobie nas wybrał, on postanowił u nas zbudować swoją pisarską siedzibę”. <http://www.tischner.pl/tiswznak.php> [dostęp: 2 kwietnia 2007].

¹⁶ Zob. J. Tischner, *Zagadnienie istnienia Boga w świadomości współczesnego katolika. Przyczynek do badań nad strukturą polskiego „katolicyzmu powiatowego”*, „Więź” 1960, nr 1.

¹⁷ Od września 1957 roku do sierpnia 1959 roku ks. Tischner był wikariuszem w parafii św. Mikołaja w Chrzanowie.

¹⁸ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem...*, s. 67.

nie akceptowało jego polszczyzny: „Cały czas lazałem w naukę i byłem skazany na ciągłe czytanie w obcych językach. Przez to zepsuł mi się styl”¹⁹. Książd zadebiutował jednak w „Tygodniku Powszechnym” cztery lata później. Była to recenzja jednego z numerów „Znaku”²⁰.

W kontekście stylu Tischnerowskich artykułów warto zwrócić uwagę na opinię Adama Michnika wyrażoną na kartach książki *Między Panem a Plebanem*: „Ja sam miałem kłopoty z twoimi tekstami. Jeszcze w *Myśleniu według wartości*, które ktoś przysłał mi do więzienia, kiedy siedziałem po stanie wojennym, twój język był niezwykle trudny. Z przeczytaniem niektórych tekstów miałem czysto językowe problemy. Ożywiały cię tylko polemiki. Kiedy wdawałeś się w spór, zaczynałeś pisać językiem klarownym i jasnym”²¹. Tischner tłumaczył problem przystępności swoich tekstów pracą naukową. Studia filozoficzne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i w ogóle szerokie zainteresowania z zakresu filozofii spowodowały, że język Tischnera przesiąknięty był słownictwem Edmunda Husserla i Martina Heideggera. Od końca lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia Tischner pod kierunkiem prof. Romana Ingardena pracował nad rozprawą doktorską *Ja transcendentalne w filozofii Edmunda Husserla*, którą obronił w 1963 roku²². Pracując nad stylem, próbował czerpać z egzystencjalizmu, który posługiwał się prostszym językiem. Mimo to myśliciel nadal borykał się z problemem takiego przekładu swojej filozofii, by docierała ona do zwykłego, prostego

człowieka. Tischner mówił: „To była cena zamknięcia się w filozofii – moich filozoficznych fascynacji, które całkowicie mnie pochłonęły. (...) Uprawiałem intelektualną monokulturę. Filozofia, filozofia, filozofia”²³.

Upragnioną współpracę ze „Znakiem” Tischner rozpoczął w 1965 r. „Początek zrobiły *Listy gazdów*. W 1965 r. urodził się Marek, mój bratanek, i razem z moim bratem, jego ojcem, napisaliśmy do naszego wujka w Ameryce list po góralsku o tym, jak to Marek się rodził. Poszedłem do „Znaku” i, żeby się pośmiać, przeczytałem ten list Hannie Malewskiej²⁴. A ona kazała mi dalej pisać. Tak się zaczęło moje piśarstwo i współpraca ze „Znakiem”²⁵.

Debiutanckim tekstem Tischnera na łamach „Znaku” była rozprawa *Filozofia czeka na wcielenie. Esej z pogranicza historii i filozofii*²⁶, której tematyka koncentrowała się na dziewiętnastowiecznych sporach dotyczących osoby Chrystusa. Następnie pojawił się szkic *Jezus egzystencjalizmu*²⁷ i *Z problematyki wychowania chrześcijańskiego*²⁸, który stał się jednym z ważniejszych artykułów Książdza na progu jego działalności publicystycznej. Tischner podjął w nim bowiem problem związany zarówno z procesem wychowania, jak i z osobą wychowawcy. Autor negatywnie odniósł się do pewnych zjawisk obecnych w ówczesnym wychowaniu. Tischner, pisząc tekst w symbiozie z chrześcijańską filozofią człowieka, przypominał, że człowiek jest istotą wolną. Warto odnotować, że temat wolności jednostki będzie często obecny w późniejszych

¹⁹ Tamże, s. 65.

²⁰ Zob. J. Tischner, „Znak” 1965, nr 9, „Tygodnik Powszechny” 1965, nr 46.

²¹ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem...*, s. 65.

²² Zarówno rozprawa doktorska, jak i habilitacyjna *Fenomenologia świadomości egotycznej*, zostały po raz pierwszy opublikowane w całości w 2006 r. pod patronatem krakowskiego Instytutu Myśli Józefa Tischnera. Zob. J. Tischner, *Studia z filozofii świadomości*, Kraków 2006.

²³ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem...*, s. 65–66.

²⁴ H. Malewska w latach 1957–1973 była redaktorem naczelną miesięcznika „Znak”. Zmarła w 1983 r.

²⁵ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem...*, s. 65.

²⁶ Zob. J. Tischner, *Filozofia czeka na wcielenie. Esej z pogranicza historii i filozofii*, „Znak” 1966, nr 1–2.

²⁷ Zob. J. Tischner, *Jezus egzystencjalizmu*, „Znak” 1966, nr 6.

²⁸ Zob. J. Tischner, *Z problematyki wychowania chrześcijańskiego*, „Znak” 1966, nr 11.

tekstach publicysty. W *Z problematyki wychowania...* Tischner zwracał również uwagę czytelników na funkcjonowanie w życiu takiej hierarchii wartości etycznych i religijnych, która pozwala człowiekowi decydować o samym sobie, jeśli chce być człowiekiem religijnym i etycznym. Tischner pisał: „Z tymi aksjomatami chrześcijańskiej koncepcji człowieka winna się liczyć autentycznie chrześcijańska pedagogika. Przede wszystkim zatem nie może ona ani przekreślać, ani deprecjonować ludzkiej wolności. Nie wolno także niweczyć pierwotnej indywidualności człowieka. I wreszcie nie może ona traktować wartości religijnych i etycznych jako subiektywnych i relatywnych wytworów podmiotu myślącego czy jakiegokolwiek grupy społecznej. Te pozorne oczywiste zasady w praktyce pedagogicznej nie zawsze są przestrzegane”²⁹.

Od 1967 r. krakowski myśliciel zaczął publikować w „Tygodniku Powszechnym”. Jednym z jego pierwszych artykułów był tekst o Erichu Frommie³⁰ oraz recenzja poświęcona książce E. Husserla *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*³¹, którą zaklasyfikował do kluczowych dzieł współczesnej filozofii. Ksiądz wyjaśniał czytelnikom, że istota filozofii, jak również istota metody fenomenologicznej były ciągle głównym problemem dla Husserla. Uwaga publicysty koncentrowała się także na kwestii naukowości filozofii i Husserlowskiego idealizmu, przekonując jednocześnie, że „polska filozofia jest dogłębnie antyidealistyczna”³².

Publicystyczną spuściznę Tischnera z lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych można – zdaniem autora – podzielić na trzy grupy zagadnień. Pierwszą grupą było piarstwo religijne. Tischner pisał

nie tylko o wierze czy religijności Polaków, ale czynił także rozważania głęboko teologiczne. Drugą grupą były teksty filozoficzne, które często przenikały się z piarstwem religijnym. Co ciekawe – jak zauważył Maciej Bielawski w jednym z numerów „Znaku” – „niektórzy filozofowie twierdzili, że filozofia Tischnera nie jest godna uwagi, gdyż »rozmiękcza« ją teologia, zaś wielu teologów deprecjonowało jego przemyślenia, nazywając je filozofowaniem, które nie ma nic wspólnego z teologią. Jeszcze inni mówili, że twórczość autora *Etyki solidarności* to tylko... ascetyka, kaznodziejstwo, literatura okolicznościowa czy nawet demagogia, a nie »prawdziwa« filozofia bądź teologia”³³. Jest jednak bezcelowe dla tematyki niniejszego artykułu dalsze zagłębianie się w tego rodzaju spory. Warto natomiast zwrócić uwagę na kwestię bardziej istotną, a mianowicie na trzecią grupę zagadnień, którą można określić mianem publicystyki społeczno-politycznej. Do tego zbioru należy przypisać publicystyczne poglądy Tischnera między innymi na temat wolności, komunizmu, dekomunizacji, demokracji, solidarności, pracy czy Kościoła i jego aktywności w życiu publicznym. Nie zabraknie także odniesień *stricte* politycznych i do bieżących wydarzeń, które Tischner szeroko komentował na łamach prasy. Niewątpliwie te teksty przyczyniły się w ostatniej dekadzie XX wieku do wzrostu popularności medialnej Tischnera. Poszukując jednak załączka tej popularności, warto zwrócić uwagę na początek lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. W tym właśnie czasie ukazały się trzy ważne teksty Tischnera, z których jeden wywołał szeroki rezonans społeczny i sprowokował dyskusję, która żywo toczyła się przez kilka kolejnych lat. Chodzi o *Schyłek chrześcijaństwa tomistycznego*. Mi-

²⁹ Tamże.

³⁰ Por. J. Tischner, *Prowokacje Ericha Fromma*, „Tygodnik Powszechny” 1967, nr 2.

³¹ Por. J. Tischner, *U źródeł współczesności*, E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, Warszawa 1967, „Tygodnik Powszechny” 1967, nr 28.

³² Tamże.

³³ M. Bielawski, *Teologiczne manowce Tischnera*, „Znak” 2001, nr 3.

mo że tekst ukazał się na łamach „Znaku” w 1970 r., to powstał już podczas pobytu Tischnera na stypendium w Louvain³⁴. W pierwszych wersjach eseju autor napisał: „Nie jest dziełem przypadku, że niemal wszystkie ogniska zapalne sporów przenikających współczesny katolicyzm stoją w bezpośrednim lub pośrednim związku z tomizmem”³⁵. Tischner uważał, że katolicyzm, który czerpał z tomizmu, znalazł się w stadium wewnętrznego kryzysu. Sens tego kryzysu był jednak dla myśliciela szczególny. „Chrześcijaństwo współczesne, a przede wszystkim współczesny katolicyzm, w sposób bardziej radykalny niż kiedykolwiek w przeszłości i z pewnością w sposób bardziej konsekwentny wyrasta poza kategorie pojęciowe stosowane dla jego opisanego przez tomizm, a konkretnie doświadczenie religijne chrześcijanina wyłamuje się z ram doświadczenia religijnego przez tomizm aprobowanego i przewidywalnego – pisał Tischner³⁶. To zjawisko wyrastania współczesnego chrześcijaństwa, a także katolicyzmu poza tomizm, było dla Księdza kryzysem katolicyzmu, a wyrażając się ściślej – kryzysem w katolicyzmie.

Lata dziewięćdziesiąte w publicystyce ks. Tischnera miały szczególny wymiar. Teksty zasadniczo różniły się od tych z lat poprzednich i dotyczyły przede wszystkim zagadnień związanych z wolnością, demokracją, dekomunizacją, upolitycznieniem misji Kościoła, krytyką duchowieństwa i Kościoła w ogóle. Nie brakowało oczywiście licznych odniesień do papieskiego nauczania, polskiej religijności czy aktualnych wydarzeń, chociażby aborcji. Tischner stawiał przed swoim czytelnikami wysokie wymagania, a jednocześnie swoim słowem pisanym pomagał

im odnaleźć się w trudnej sytuacji spowodowanej odzyskaniem upragnionej wolności.

Tischnerowskie artykuły, felietony, komentarze, wywiady, których udzielał, były drukowane już nie tylko w „Znaku” czy w „Tygodniku Powszechnym”, ale w wielu innych dziennikach, tygodnikach i miesięcznikach. Jego wypowiedzi publikowano zarówno w tygodnikach opinii, gdzie oceniał aktualną sytuację polityczną, jak również w pismach dla kobiet, na przykład takich, jak „Kuchnia” czy „Viva”. Z perspektywy czasu można śmiało stwierdzić, że „posiadanie” na swoich łamach Tischnera było nie tylko w modzie, ale przyciągało czytelników, co oczywiście wiązało się ze wzrostem sprzedanych egzemplarzy. Znacomitem przykładem była chociażby okładka „Przekroju” z 1997 r., na łamach którego Tischner zaczął właśnie drukować fragmenty swojej głośnej *Historii filozofii po góralsku*. Na okładce widniało zdjęcie Tischnera w góralskim kapeluszu i podpisem podanym drukowanymi literami „Rewelacja”, zaś na drugiej stronie „Uwaga! Sensacja! Tego nie znajdziecie nigdzie poza „Przekrojem”. Ks. prof. Józef Tischner rozpoczyna na naszych łamach cykl wykładów *Historia filozofii powszechnej po góralsku*”³⁷.

Wokół publicystyki tej dekady narodziło się wiele nieporozumień. Dotyczyły one na przykład tego, że z jednej strony Tischner krytykował Kościół i księży za mieszanie się do polityki, sam zaś miał określone sympatie polityczne. Nie broniąc Tischnera przed tym zarzutem, trzeba jednak pamiętać, że angażując się politycznie, nigdy nie wciągał w to religii. Nie mówił zatem, że katolik ma głosować na katolika³⁸ i nie wypowiadał się w imieniu Kościoła³⁹.

³⁴ W latach 1968–1969 Tischner przebywał na stypendium naukowym ufundowanym przez Uniwersytet Katolicki w belgijskim Louvain. Wyjazd był podyktowany przede wszystkim przygotowywaną przez Księdza rozprawą habilitacyjną.

³⁵ J. Tischner, *Schyłek chrześcijaństwa tomistycznego*, „Znak” 1970, nr 1.

³⁶ Tamże.

³⁷ Zob. „Przekrój” z 1997, nr 1.

³⁸ Tak mówił bp Józef Michalik podczas Mszy św. w kościele pod wezwaniem Świętego Krzyża w Gorzowie Wielkopolskim 28 września 1991 roku.

³⁹ W. Bonowicz, *Tischner...*, s. 432.

Swoje najważniejsze teksty Tischner drukował na łamach „Tygodnika Powszechnego”, z którym był powszechnie kojarzony. Co więcej – jak zauważa biograf Tischnera – „był niezwykle lojalny wobec jego redaktorów i w publicznych dyskusjach bronił linii pisma”⁴⁰. Obok „Tygodnika Powszechnego” miejscem, gdzie ukazywało się sporo tekstów krakowskiego publicyisty, były łamy „Gazety Wyborczej”. Do bogatej spuścizny publicystycznej lat dziewięćdziesiątych dochodzi jeszcze pokaźna liczba udzielonych przez Tischnera wywiadów prasowych.

W 1994 r. dziennikarka „Echa Dnia” rozpoczęła rozmowę z Księdzem od słów: „Zwyczaj duchowni unikają kontaktów z prasą świecką. Tymczasem ksiądz często i chętnie udziela wywiadów przedstawicielom mass mediów nie związanych z Kościołem...”. Tischner znany już wtedy z dużego poczucia humoru, autoironii i dystansu do własnej osoby odpowiedział: „Bo ja jestem niczym ten japoński pilot, który, że przytoczę w tym miejscu Marksa, „nie ma nic do stracenia prócz własnych kajdan”. Kamikadze nie bali się śmierci, ale budzili lęk w tych, których atakowali”⁴¹.

Gdyby pójść tropem Tischnerowskiej wypowiedzi, to rzeczywiście można odnieść wrażenie, że miał w sobie coś z kamikadze. To porównanie należy odnieść do wypowiedzi myśliciela udzielonej w wywiadzie opublikowanym na łamach tygodnika „Wprost” w 1993 r.⁴²: „Nie spotkałem kogoś, kto stracił wiarę po przeczytaniu Marksa, Lenina, Nietzschego, natomiast na kopy można liczyć tych, którzy ją stracili po spotkaniu z własnym księdzem proboszczem”⁴³. Dla wielu duchownych, jak i świeckich, wypowiedź Tischnera była skandaliczna.

Po dwóch latach dziennikarz „Tygodnika Siedleckiego”, który przeprowadzał rozmowę z myślicielem, zapytał go o te słowa. „Przed wszystkim chciałbym powiedzieć, że za tę wypowiedź cierpię do dnia dzisiejszego, gdyż miałam kłopoty z dostaniem obiadu albo kawy na niektórych parafiach. Ale muszę też powiedzieć, że moja opinia bardzo spodobała się biskupom... Bo dotyczyła proboszczów... Potwierdza to teorię, że nigdy wszystkich się nie zadowoli” – zażartował Tischner⁴⁴.

Treść wywiadów z krakowskim myślicielem, które ukazywały się na łamach prasy, miały bardzo zróżnicowaną tematykę – od zagadnień, które poruszał w swojej publicystyce, po wątki związane z życiem osobistym. Tischner często gościł na łamach prasy lokalnej. Starał się odpowiadać na wszystkie zaproszenia. W kontaktach osobistych, co podkreślają dziennikarze, autorzy rozmów, pierwszy przełamywał lody. W wielu wywiadach widoczne są cechy charakterystyczne dla medialności Tischnera. Jego zrozumiały język (inny niż ten, którym posługiwał się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych), konkretne argumenty, częste operowanie barwnymi obrazami dla wyjaśnienia jakiejś zawilej treści, powodowały, że nie tylko budził sympatię czytelników, ale i dziennikarzy, którzy często zapraszali Tischnera na łamy swoich pism.

Pisząc o publicystyce Tischnera, zwrócono wyżej uwagę, że miano mu za złe publikacje na łamach „Gazety Wyborczej”. W kontekście wywiadów wypominano mu natomiast, że swoim autorytetem wspiera liberalną linię tygodnika „Wprost”. Mówił o tym Tomasz Królak na łamach „Powściągliwości i Pracy”: „Muszę jednak przyznać, że czytając Księdza

⁴⁰ Tamże, s. 460.

⁴¹ *Budzę Kościół z dogmatycznej drzemki*, rozmawiała Katarzyna Cira, „Echo Dnia” z 31 marca–3 kwietnia 1994.

⁴² Wywiad we „Wprost” był zapisem audycji telewizyjnej zatytułowanej *Persona*, w której ks. Tischner odpowiadał na pytania Eweliny Puczek, dziennikarki katowickiego ośrodka Telewizji Polskiej.

⁴³ *Egzamin z wiary*, rozmawiała E. Puczek, „Wprost” 1993, nr 13.

⁴⁴ *Doświadczenie wolności*, rozmawiał Krzysztof Mazur, „Tygodnik Siedlecki” 1995, nr 12.

wypowiedzi na łamach „Wprost” najpierw się zdziwiłem, później było mi po prostu przykro”. Z kolei Tischner tłumaczył: „Zdaję sobie sprawę z ryzyka pewnych moich decyzji; nie robię tego bez refleksji. Po drugie: istnieją granice moich możliwości, to znaczy pewnych granic nie przekroczyć. Prawdopodobnie nie przekroczę granicy „Trybuny”, aczkolwiek istnieją pewne inicjatywy. Zdaję sobie sprawę z przekraczania barier. W ogóle całe moje życie jest przekraczaniem barier”. Tischner, reprezentując szeroki horyzont chrześcijańskiego myślenia, siedł tam, gdzie nie chcieli iść inni. Nie chodziło mu o popularność czy zaszczyty. Był sobą, co widać chociażby na przykładzie opisanych wyżej wywiadów. Jego naturalność, bezpośredniość w kontaktach z drugim człowiekiem, a przede wszystkim brak lęku przed światem mediów, przyczyniły się do jego trwałej obecności w polskim życiu publicznym i medialnym – nie tylko na łamach prasy, ale także w radiu i telewizji.

Radio

Ks. Józef Tischner wielokrotnie podkreślał, że spośród wszystkich rodzajów mediów najbardziej fascynowało go radio, którego „wiernym słuchaczem był od czasów studiów”⁴⁵. To właśnie z radia dowiedział się o co najmniej dwóch ważnych dla Polski i Polaków wydarzeniach – o wyborze Karola Wojtyły na papieża i o wprowadzeniu stanu wojennego. W rozmowie

z Adamem Michnikiem i Jackiem Żakowskim 16 października 1978 r. mówił: „Byłem sam, w lesie, na baczówce. Wcześniej położyłem się spać. Pod ręką miałem radio. Nagle słyszę znajomy głos mówiący po włosku. Przełączyłem radio na polską stację i tam usłyszałem cały komunikat. Trudno mi było zebrać myśli. Problem polegał na tym, że nie miałem się z kim podzielić tą wiadomością. Rano zbiegłem do wsi. Na dole chłop kosił łąkę. Starszy ode mnie, pryncypialny góral, o którym mówią, że jest sanacyjny. Na mój widok odłożył kosę, podszedł z wyciągniętymi rękoma i mówi: „No, możemy se pogratulować”. Tośmy se pogratulowali. We wsi już kompletny przewrót i zbieranie myśli do kupy. „Jak będzie? Co będzie?”. Jedną z pierwszych myśli była taka, że „komunizm dostał w tyłek i że to będzie gwóźdź do jego trumny”⁴⁶. Z kolei 13 grudnia 1981 r. wspominał, że gdy po porannej modlitwie włączył radio, usłyszał głos gen. Wojciecha Jaruzelskiego⁴⁷. „Byłem cholernie zagoniony, zmęczony i zły, bo miałem mnóstwo zaproszeń na spotkania z *Solidarnością*, których nie mogłem odwoływać. Jak się dowiedziałem, pierwsza moja myśl była taka: »Kurcze blade, to se odpoczne«”⁴⁸ – mówił po latach Tischner.

Początków współpracy Tischnera z radiem należy doszukiwać się w późnych latach osiemdziesiątych. Po 1989 r. Ksiądz był już związany z Radiem Kraków. Współpraca, do której Tischnera przekonała Romana Bobrowska⁴⁹, zaowo-

⁴⁵ W. Bonowicz, *Tischner...*, s. 455. W innym miejscu autor pisze, że „odwiedzający Tischnera w latach 70. – zarówno w mieszkaniu na ul. Św. Marka, jak na baczówce w Łopusznej – pamiętają, że jego radio było stale nastawione na Wolną Europę. Dzięki niej wiedział, że tworzy się nowy, otwarcie działający ruch opozycyjny”. Tamże, s. 295.

⁴⁶ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem...*, s. 280.

⁴⁷ W niedzielę 13 grudnia 1981 r. o godzinie 6 rano Polskie Radio nadało wystąpienie gen. W. Jaruzelskiego, który poinformował społeczeństwo o ukonstytuowaniu się Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i wprowadzeniu na mocy dekretu Rady Państwa stanu wojennego na terenie całego kraju. M. Kosman pisze: „Do historii przeszło wielokrotnie retransmitowane w niedzielę 13 grudnia przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego, który uzasadnił koniecznością obrony państwa decyzję o przerwaniu procesu jego staczania się w przepaść i apelował, by nie doszło do nowego przelewu bratniej krwi”. M. Kosman, *Los Generała. Wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego*, Toruń 2008, s. 118.

⁴⁸ Cyt. za: W. Bonowicz, *Tischner...*, s. 353.

⁴⁹ Romana Bobrowska była reżyserką radiową związaną z Radiem Kraków. Pracowała w radiu prawie sześćdziesiąt lat. Wyreżyserowała w tym czasie wiele słuchowisk, które były prezentowane na międzynarodowych festi-

cowała jego autorskimi audycjami, które – poza *Dialogami bez pointy* (poddam je analizie w kolejnym punkcie niniejszego rozdziału) – oscylowały głównie wokół zagadnień filozoficznych.

W 1991 r. ks. Józef Tischner otrzymał prestiżową nagrodę Polskiego Radia „Złoty Mikrofon”⁵⁰. Został nim wyróżniony za „gawędę filozoficzną na antenie radiowej”. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Tischner prowadził audycję zatytułowaną *Wędrowki w krainę filozofów*⁵¹. Nagrania były emitowane w Programie III Polskiego Radia. Pomysłodawczynią tego przedsięwzięcia była wspomniana wyżej Romana Bobrowska: „Gdy otrzymałam odpowiedź twierdzącą [od kierownictwa Programu III – przyp. B. S.], zresztą entuzjastyczną, przekazałam ją księdzu profesorowi, a on zaproponował cykl o filozofii. Nie był to jeszcze czas na społeczne czy polityczne tematy. Niemniej na tle tego, co działo się w kraju, samo pojawienie się w radiu tak bardzo popularnego autora było niezwykle znaczące”⁵².

Do jednych z pierwszych audycji z udziałem Tischnera, emitowanych na antenie Radia

Kraków na początku lat dziewięćdziesiątych, należy zaliczyć nagrywane wcześniej, kilkuminutowe audycje zatytułowane *Gawędy ks. Józefa Tischnera*⁵³. Myśliciel opowiadał w nich o swoim życiu: dzieciństwie i młodości, ukochanym Podhalu, studiach, czytaniu Tatarkiewicza, pierwszych doświadczeniach publicystycznych czy kapłaństwie, o którym mówił z humorem: „W 1955 r. zacząłem działać jako ksiądz, a więc pierwsze spowiedzi, pierwsze potknięcia kaznodziejskie, pierwsze ostatnie namaszczenia – pierwszy był chłopak, którego na Podhalu przywaliły kamienie. Wyszedł z tego, żyje do dnia dzisiejszego. W ogóle mam szczęście do ostatnich namaszczeń, prawie nikt po nich nie umiera. Przypuszczam, że dlatego wyrzucili mnie z parafii i zrobili profesorem, bo po moich odwiedzinach nie było dochodów w parafii. I w ten sposób trzeba było zacząć karierę profesora”⁵⁴.

Olbrzymią popularnością wśród słuchaczy Radia Kraków cieszyły się słuchowiska nagrane na podstawie książki Tischnera wydanej w 1997 r. *Historia filozofii po góralsku*⁵⁵. Pierwsze felietony w wersji pisanej – o czym

walach, oraz audycji publicystycznych i adaptacji dzieł literackich. Podobnie jak Tischner, była laureatką „Złotego Mikrofonu”. R. Bobrowska była, jak podaje biograf Księdza, sympatią młodego Tischnera z lat gimnazjalnych. Zmarła 6 października 2009 r.

⁵⁰ „Złoty Mikrofon” jest nagrodą przyznawaną przez Polskie Radio od 1969 r. Wyróżnienie otrzymują osoby, które „przyczyniają się do utrzymania wysokiego poziomu, rozwoju i popularyzacji radia publicznego”. Pretendentów do nagrody kapituła konkursowa wybiera spośród różnych obszarów twórczości radiowej: literatury, muzyki, teatru, reportażu, polityki, realizacji dźwięku czy korespondencji zagranicznej.

⁵¹ W 2008 r. nakładem wydawnictwa „Znak” ukazała się książka zawierająca zapis Tischnerowskich rozmyślań. Zob. J. Tischner, *Wędrowki w krainę filozofów*, Kraków 2008.

⁵² Cyt. za: tamże, s. 115.

⁵³ Archiwum Instytutu Myśli Józefa Tischnera (dalej cyt. AIMJT), *Gawędy ks. Józefa Tischnera*, sygn. NA/45.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ J. Tischner, *Historia filozofii po góralsku*, Kraków 1997 i wyd. nast. W wydaniu z 2008 r. Dobrosław Kot w artykule *Filozofowie i górale* napisał: „Z *Historią filozofii po góralsku* Józefa Tischnera jest kłopot. Z jednej strony dzieło to zostało niezwykle życzliwie przyjęte przez czytelników i przez samych górali. Stało się ono niejako potwierdzeniem tego, że Tischner jest nie tylko ważnym filozofem, ale potrafi również pochylić się nad zwykłym człowiekiem i dać mu książkę, jakiej ten potrzebuje. Dlatego też *Historia...* wywołała euforię. Barwność góralskiej gwary, skrzące się dowiecipem opowieści, odmalowani jako filozofowie ludzie, których nie tylko na Podhalu, ale i w całej Polsce wszyscy znają – to niewątpliwie jej atuty. Z drugiej jednak strony środowisko filozoficzne nie do końca wiedziało, jak się wobec książki Tischnera zachować. Czy traktować ją jako jeden z wielu żartów Księdza Profesora, czy podejść do niej z naukową wnikliwością i tropić w niej oryginalne filozoficzne poglądy?” (s. 139). Analiza późniejszych dyskusji nad książką dowodzi, że była i jest ona często postrzegana jako żart. Niemniej jednak – jak uważa D. Kot – można w niej znaleźć filozoficzną wartość, ale nie należy traktować *Historii...* jako filozoficzną *summę* Tischnera.

wspomniałem już w rozdziale zatytułowanym „Prasa” – pojawiły się na łamach tygodnika „Przekrój” pod tytułem *Dzieje filozofii po góralsku*. W audycjach radiowych Tischner czytał *Historię... gwarą góralską*⁵⁶.

Rozważając na temat radiowej aktywności Tischnera, należy zwrócić uwagę na audycje publicystyczne *Dialogi bez pointy*, emitowane na antenie Radia Kraków w okresach od lutego do grudnia 1993 r. oraz od listopada 1995 r. do czerwca 1997 r. Tischner wspólnie z Jarosławem Gowinem komentowali w cotygodniowych kilkunastominutowych programach aktualne wydarzenia społeczne i polityczne w kraju i na świecie. Wstępna analiza *Dialogów...* wykazała, że autorzy audycji omówili ponad sto różnych wątków. Nie we wszystkich podejmowanych przez siebie kwestiach byli zgodni. Różnica poglądów w odniesieniu do wielu zagadnień powodowała, że audycje przybierały formę dialogu, wymiany opinii, sporu na argumenty. Cechą charakterystyczną *Dialogów...*, wynikającą zresztą z konwencji programu, był brak puenty, zachęcenie słuchacza do samodzielnego myślenia i wyrobienia sobie opinii⁵⁷.

Po dwuletniej przerwie *Dialogi bez pointy* wróciły na radiową antenę pod koniec 1995 r. Emitowane były już nie tylko w Radiu Kraków, ale także na falach Programu I Polskiego Radia. Wśród pierwszych podjętych przez Gowina i Tischnera wątków pojawiły się rozważania na temat słabości demokracji, wolnego rynku, sytuacji międzynarodowej⁵⁸ czy *Końca historii* Francisa Fukuyamy⁵⁹. *Dialogi bez pointy* cieszyły się w latach dziewięćdziesiątych sporym

zainteresowaniem słuchaczy. Audycje stanowią bogaty materiał źródłowy. Szczegółowa analiza treści *Dialogów...* potwierdza przypuszczenia, że myśl Tischnera w odniesieniu do aktualnych wydarzeń społeczno-politycznych była spójna i przemyślana. Podejmowane przez niego wątki zazwyczaj korespondowały z jego publicystyką na łamach prasy. Warto także zauważyć, że Tischner jawi się jako myśliciel oryginalny w sposobie widzenia demokracji, państwa, Kościoła. Były to wątki, którym w analizowanych audycjach poświęcał najwięcej uwagi.

Śledząc uważnie różne wypowiedzi na temat J. Tischnera, zarówno te pojawiające się za jego życia, jak i po jego śmierci w 2000 r., niejednokrotnie można spotkać opinie, że krakowski ksiądz był obdarzony prawdziwym talentem i głosem radiowym. Wsłuchanie się w Tischnerowskie wypowiedzi potwierdzają to przekonanie. Charakterystyczna, silna, wyraziście i niska barwa jego głosu przyciągała i – jak myślę – nadal przyciąga uwagę słuchaczy. Jarosław Makowski wspominał w jednym ze swoich tekstów na łamach „Gazety Wyborczej”, że szczęściem było bezpośrednio doświadczyć siły głosu Tischnera, precyzji jego argumentów i prostoty wyводу: „A proszę uwierzyć, że słuchanie Tischnera było na podobieństwo uczucia, jakie przeżywamy po pierwszym łyku zimnej wody po całym dniu marszu przez pustynię. Krakowski filozof był oratorem w każdym calu. Miał dar uwodzenia słuchaczy, którzy podążali za tokiem jego myślenia, tak jak człowiek podąża za kierunkiem wskazywa-

⁵⁶ Należy odnotować, że nie wszystkie odcinki *Historii...* odczytał Tischner. Latem 1997 r. zaczęły się jego kłopoty zdrowotne. Problemy z gardłem, a następnie lekarska diagnoza: rak krtani, uniemożliwiły Księdzu dokończenie nagrań. O pomoc poprosił Stanisławę Trebunię-Staszal. Jak odnotowuje Wojciech Bonowicz, na antenie radia odczytano wówczas wyjaśnienia Tischnera o następującej treści: „Radni kilku gmin podhalańskich stwierdzili, co następuje: »To idzie głęboko, ale kieby to jesse baba godała, toby posło jesse głębiej«. Tak więc zmiana jest po to, by »posło głębiej«, cyt. za: W. Bonowicz, *W głąb siebie, czyli jak to było z Historią filozofii po góralsku*, [w:] J. Tischner, *Historia filozofii po góralsku*, Kraków 2008, s. 177–178.

⁵⁷ Szerzej na temat tych audycji autor niniejszego artykułu pisze w przygotowywanej monografii na temat ks. Tischnera. Wydanie publikacji jest planowane na pierwszy kwartał 2014 r.

⁵⁸ Mówili na przykład o sytuacji w Bośni.

⁵⁹ AIMJT, *Dialogi bez pointy*, cz. IX, sygn. NA/81 (12 listopada 1995 r.).

nym mu przez kompas, gdy zgubi się w ciemnym lesie. Myli się jednak ten, kto sądzi, że Tischner był sofistą, czyli »handlarzem słów«, któremu edukacja filozoficzna, wrodzona błyskotliwość połączona z poczuciem humoru służyły jako narzędzie dyskredytowania intelektualnych przeciwników. Odwrotnie, krakowski kapłan był filozofem z krwi i kości. Nie boję się powiedzieć, że był mędrce, któremu zawsze i wszędzie szło o jedno – o prawdę, o to, by dociec, jak jest w rzeczywistości”⁶⁰.

Trudno nie zgodzić się z myślą Jarosława Makowskiego, warto jednak dodać, że Tischner potrafił przekazać swoje poglądy w sposób zrozumiały dla odbiorcy. Zwracając się do swoich słuchaczy – studentów, uczestników debat filozoficznych, intelektualistów, widzów programów telewizyjnych czy nawet dzieci – mówił barwnym i prostym, ale jednocześnie zawierającym głębokie przemyślenia, językiem⁶¹. Potwierdza to Zbigniew Stawrowski, który w wywiadzie dla „Tygodnika Podhalańskiego” powiedział: „Potrafił [Tischner – przyp. B. S.] przekazywać wiedzę w sposób zrozumiały, dostosowywał język, obrazy, którymi się chętnie posługiwał, do słuchaczy. Posiadał umiejętność połączenia głębokiej filozofii z prostym językiem. (...) Wielu widziało w nim uśmiechniętego, wyluzowanego księdza, który jak z rękawa sypał dowcipami. Za tym wszystkim kryła się jednak głęboka wrażliwość i głębokie myślenie. Także podczas ostrych dyskusji patrzył na ludzi życzliwie. Starał się zrozumieć polemistę”⁶².

Cechą charakterystyczną Tischnerowskich wypowiedzi było zatem posługiwanie się metaforą, odwoływanie się do ulubionych myślicie-

li, mądrości góralskich i wspomnianych już wcześniej przeze mnie anegdot. W rozmowie z drugim człowiekiem szczególnie cenił sobie dialog, czego znakomitym przykładem są chociażby rozmowy z Jarosławem Gowinem na antenie Radia Kraków. Tischner nie narzucał swojego stanowiska, starał się za to rzetelnie uargumentować swoje racje, pozostawiając je ocenie słuchaczy. Źródłem takiego stylu prowadzenia rozmowy czy medialnych wypowiedzi Tischnera, zorientowanych na zainteresowanie słuchacza tym, kto i co ma do powiedzenia, należy – moim zdaniem – dopatrywać się w jego pracy duszpasterskiej. W rozmowie z Dorotą Zańko i Jarosławem Gowinem ksiądz Tischner podkreślał, jak bardzo ważny jest osobisty stosunek mówcy do słuchacza. „Kiedy się patrzy na ludzi w czasie kazania, widzi się tylko tych, którzy nie uważają, kręcą się, ziewają. W mówiącym narasta wtedy agresja. Bardzo trudno się z tego wyzwolić. Dlatego ja sam długo nie patrzyłem na ludzi, tylko w sufit. (...) Teraz patrzę. Ale musiałem wykonać ogromną pracę nad sobą, żeby nauczyć się mówić do ludzi. Jest ogromna różnica w mówieniu do kogoś, i z kimś. Mówić z kimś, to prowadzić dialog. A mówić do kogoś? »No, przecież do ciebie gadam, czemu nie uważasz!?!« (...) Ja sobie zdolność nawiązywania dialogu wypracowałem dopiero po latach. Kazania na ogół pisałem dlatego, że żał mi było puenty. Chciałem ludzi wiązać logiką kazania – na początku obraz, potem logika wywodząca się z tego obrazu. Od razu, w pierwszej parafii, usłyszałem, że na moim kazaniu trzeba uważać od początku do końca. To było bardzo dobre dla słuchaczy – dziesięć minut zwartej tekstu,

⁶⁰ J. Makowski, *W oczy kluje bezmyślność świata*, „Gazeta Wyborcza” z 5 września 2008.

⁶¹ Ponadto Tischnera cechowała skromność. W wywiadzie udzielonym „Kwartalnikowi Artystycznemu” powiedział: „Kiedyś miałem kazanie dla przedszkolaków i zadałem im pytanie, bo akurat było święto Jana Kantego, profesora uniwersytetu. – Czy trudno być profesorem uniwersytetu? – Ach, strasznie trudno – powiedziały dzieci. – Dlaczego? – pytam, a jeden chłopiec odpowiada. – Bo taki musi zawsze mądrze gadać. – I to jest mój słaby punkt, niestety...”. J. Tischner, *Myśli wyszukane*, wybór Wojciech Bonowicz, Kraków 2010, s. 133–134; *Pytać pytających...*, rozmawiała Krystyna Starczak-Kozłowska, „Kwartalnik Artystyczny” 1994, nr 1. W kontekście głoszonych przez Tischnera kazań dla dzieci zob. J. Tischner, *Rozmowy z dziećmi. Kazania niecodzienne*, Kraków 2010.

⁶² B. Zalot, *Dług wdzięczności. Rozmowa ze Zbigniewem Stawrowskim*, „Tygodnik Podhalański” 2009, nr 7.

w którym nie ma komunikatów pustych. Ważna była jeszcze jedna rzecz – żeby słuchacz zapamiętał z kazania jedno słowo. Na przykład »uczta«. Mówię o Eucharystii, wywołuję jakiś obraz, a słowo »uczta« pojawia się w tekście kilka razy. Ludzie na ogół mają trudności z zapamiętaniem zdania. Jeśli zapamiętają słowo i obraz, mogą odtworzyć sobie kazanie”⁶³.

Jak już wspomniałem na początku tego rozdziału, radio było dla Tischnera najważniejszym środkiem przekazu. W tym kontekście zwracał uwagę na rolę słowa jako narzędzia, za pomocą którego komunikował się ze słuchaczami. Dla myśliciela słowo jawi się w dwóch wymiarach. Pierwszy wymiar to kontekst, w którym pojawia się dane słowo, a po nim seria słów. Zaś drugi wymiar sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy wypowiedziane słowa potrafią przekazać uczucia i emocje mówcy. Tischner podkreślał, że w odróżnieniu od pisanego, które musi być gramatyczne, „mówienie powinno być przede wszystkim akcentowane, to znaczy: jakieś słowo należy wydobyć z masy słów, by pokazać, że ono jest ważne”⁶⁴.

W wielu wypowiedziach radiowych – podobnie jak we wspomnianych wyżej Tischnerowskich homiliach – myśliciel dużą uwagę przykładał do starannego posługiwania się obrazami, które jego zdaniem „atakują wyobraźnię” człowieka. „Trzeba tworzyć jakiś obraz, dlatego że ludzie myślą obrazami. Dobrze jest ścisnąć obraz jak szmatę w wyżymacze, wyciskając z niego tę treść, o którą chodzi”⁶⁵ – mówił.

Natomiast gdy chodzi o sposób wypowiedzenia się, Tischner, odwołując się do swoich doświadczeń, przekonywał, że im spokojniejsze mówienie, tym często mocniejsza siła wypowiedzianego słowa. Wzorem dla Tischnera był

w tej materii zmarły w 2002 r. niemiecki filozof Hans-Georg Gadamer. W 1997 r. krakowski myśliciel mówił o nim tak: „Mówi bardzo spokojnie, natomiast treści, które w tym spokoju się wyrażają są niezwykle. Tutaj bardzo piękny jest ten dysonans pomiędzy treścią a spokojnym sposobem wystawiania”⁶⁶. Podobny sposób wypowiedzania się można było zauważyć także u Tischnera – swoje poglądy i argumenty prezentował spokojnie, bez zbędnych emocji, w których mógłby zagubić się sens jego wypowiedzi.

Analizując audycje i wypowiedzi radiowe Tischnera przez pryzmat gatunków dziennikarskich, należy odnotować, że mieszczą się one w zbiorze klasycznych form radiowych, takich jak: wywiad (np. *Rozmowy o radiu*), dyskusja (np. *Dialogi bez pointy*), komentarz (np. *Studio Solidarność*) i felieton (np. *Co Polska może dać światu?*). Audycje te miały charakter publicystyczny, a zatem ujawniały poglądy Tischnera oraz innych osób będących bohaterami tych form przekazu. Część z nich miała charakter autorskiego monologu Tischnera. Wśród analizowanych wyżej programów radiowych nie pojawiały się audycje z telefonicznym udziałem słuchaczy, czyli tak zwane *call-in* (*phon-in*).

Telewizja

Zamach na papieża Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 r. wywołał szok i lawinę różnych spekulacji na temat domniemanego spisku tajnych służb bloku radzieckiego. W Polsce telewizja kontrolowana przez władze przerwała nadawanie normalnego programu i przez kilka godzin relacjonowała wiadomości napływające z Watykanu. Co więcej, pierwszy raz w telewizyjnym studiu wystąpili księża, którzy komentowali wydarzenia⁶⁷. Jednym z księży, który

⁶³ *Przekonać Pana Boga*, z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin, Kraków 2001, s. 109–110.

⁶⁴ AIMJT, *Rozmowy o radiu*, sygn. NA/192.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 369–370.

zabrał głos, był Józef Tischner. Było to jego pierwsze telewizyjne wystąpienie. Na antenie Telewizji Polskiej pojawił się około 23.40, powiedział: „Jest to ogromnie trudna sytuacja. Trudno zebrać myśli i uczucia, ale myślę, że aby zrozumieć to, co się stało, trzeba by zobaczyć Karola Wojtyłę w świetle książki, która go stworzyła. To znaczy w świetle Ewangelii. Jest tam w pewnym miejscu taki fragment, kiedy Jezus znajduje się przed Piłatem i mówi »Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie«. I to jest tragiczne, że są pewne prawdy proste, ale one dopiero wtedy stają się dla wszystkich oczywiste, kiedy są pisane krwią”⁶⁸. W swoim komentarzu Tischner zastanawiał się także, kim był człowiek, który strzelał do papieża. Mówił również na temat źródeł i niebezpieczeństwa terroryzmu. Dla myśliciela terroryzm był działaniem człowieka na ludzi przez strach, jednak – jak zauważył krakowski myśliciel – terroryści są w społeczeństwie w mniejszości, a zatem większość jest przeciwko nim. Chcąc więc osiągać swoje cele, terroryści atakują z ukrycia, szerząc popłoch, lęk i przerażenie. „Terroryści twierdzą, że ich cele są wzniosłe. Najchętniej mówią o walce z imperializmem, o walce o wyzwolenie uciśnionych, o sprawiedliwość społeczną. Są to piękne cele, ale dotykamy tutaj tragedii terroryzmu, gdyż te ich piękne i wzniosłe cele można osiągać bez względu na środki”⁶⁹.

Tomasz Fiałkowski, publicysta „Tygodnika Powszechnego”, wspominając wieczór, w którym Tischner pojawił się po raz pierwszy w telewizji, powiedział: „Tischnera cała Polska zobaczyła tak naprawdę w dniach zamachu na papieża w 1981 roku. To jego króciutkie wystąpienie w telewizji wieczorem po zamachu i to, co i jak powiedział, spowodowało, że stał się kimś niesłychanie ważnym w skali całej Polski. To było coś niezwyklego – on wtedy – tak to odebrałem, wznosił się po-

nad te doraźne emocje i w dwóch czy trzech zdaniach ustawił to zdarzenie na zupełnie innej płaszczyźnie. Przecież wszyscy byli rozdygotani, rozedrgani i przejęci, a on pokazał, że z tych emocji można wygenerować coś ważniejszego, większego i że z nim cokolwiek się stanie, trzeba na to spojrzeć z innej perspektywy. To był może nie zimny prysznic, ale jakieś takie orzeźwienie, uspokojenie i pokazanie głębi wydarzenia i głębi jego konsekwencji”⁷⁰.

Analizując programy telewizyjne z udziałem Tischnera pod kątem ich zawartości, można wyróżnić trzy grupy nagrań: audycje cykliczne, wywiady i udział w dyskusjach, wystąpienia okolicznościowe. Większość programów koncentrowało się na zagadnieniach filozoficznych i religijnych. Nie brakowało także audycji o zabarwieniu społeczno-politycznym. Na uwagę zasługują także audycje rozrywkowe i *talk show* oraz popularny w latach dziewięćdziesiątych program dla dzieci *Ulica Sezamkowa*, w których wystąpił krakowski myśliciel. Rzadko się bowiem zdarzało, i zdarza, żeby w programach rozrywkowych uczestniczyły, i uczestniczą, osoby duchowne.

Biorąc pod uwagę telewizyjny wizerunek Tischnera, należy poczynić zastrzeżenie, że w przypadku krakowskiego myśliciela nie można mówić o kształtowaniu przez niego swojego wizerunku nastawionego na zdobywanie popularności i sławy. Niemniej jednak, pamiętając o słowach Tischnera, że w pisarstwie publicystycznym pracował nad stylem, a w pracy radiowej – nad dykcją, to analogicznie można uznać, że również w kontakcie z telewidzami starał się dbać o zachowanie określonych standardów.

Jeśli uważnie śledzić formę Tischnerowskich wypowiedzi, widać wiele podobieństw w stylu mówienia w audycjach radiowych i w programach telewizyjnych. Tischner акцен-

⁶⁸ J. Tischner, *W świetle Ewangelii*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 21.

⁶⁹ Źródło: archiwum prywatne.

⁷⁰ W. Bereś, A. Więcek, *Tischner – życie w opowieściach*, Warszawa 2008, s. 134–135.

tował treści, które uważał za ważne. Ponadto mówił spokojnie, dbając zarazem o logiczność i estetykę wypowiedzi. Jego język charakteryzował się bogatym słownictwem, licznymi metaforami i inteligentnym dowcipem, który jednych porywał, a innych drażnił. Podobnie jak styl bycia Tischnera i postrzeganie go niejednokrotnie jako księdza nazbyt postępowego. Przykładem niech będzie, odnotowana przez prasę, opinia o Tischnerze, która w 1994 r. padła w jednym z programów w telewizyjnej „Dwójce”: „ten tłusty klecha Tischner, który jest tak postępowy, że Kościół Mariacki zamieniłby w bar McDonald’s i rozdawałby hamburgery jako komunie”⁷¹.

Analizując telewizyjny wizerunek Tischnera, można śmiało stwierdzić, że charakteryzowała go bezpośredniość kontaktu z dziennikarzami czy z publicznością obecną w studio. Widać to wyraźnie na przykładzie audycji *Wieczór z Alicją*. Myśliciel zwracał się do audytorium – w tym także do widzów. Z rozmówcą nawiązywał kontakt wzrokowy. Starał się nie przerywać czyjejs wypowiedzi i nie wchodzić w słowo.

Charakterystyczne dla Tischnera było również posługiwanie się gestem. Jego płynne i ciągłe gesty można potraktować jako chęć wyjaśnienia danej kwestii. Istotną rolę odgrywała mimika twarzy wyrażająca jego myśli i emocje. Można także powiedzieć, że znakiem rozpoznawczym Tischnera był szeroki, wzbudzający sympatię uśmiech.

Na wizerunek osoby składa się też wygląd zewnętrzny – na przykład sposób ubierania. Badając programy telewizyjne z udziałem Tischnera, zwróciłem uwagę, że w dysputach nigdy

nie występował w sutannie. Zazwyczaj miał na sobie czarną bądź szarą koszulę z koloratką i marynarkę lub ulubioną sportową kurtkę, która była obiektem żartów. Pisałem o tym przy okazji telewizyjnych rozmów Księdza z Ewelina Puczek. Tischner w sutannie pojawia się jedynie w kilku scenach cyklu *Siedem grzechów głównych*. I tak na przykład w odcinku *Nieczystość* Ksiądz idzie przez podhalańskie łąki, trzymając w ręce góralski kapelusz i ciupagę. Warto w tym kontekście odnotować, że częściej niż w sutannie można było zobaczyć Tischnera ubranego w tradycyjny strój góralski. Niejednokrotnie w programach o tematyce związanej z góralami i Podhalem miał na sobie góralski sweter.

Na uwagę zasługuje także swoboda i naturalność Tischnera przed kamerą. Można odnieść wrażenie, że jej obecność myślicielowi w ogóle nie przeszkadzała. Wspomina o tym również biograf krakowskiego księdza, że na tle zabobonnego, niechętnego lub pobłażliwego stosunku polskiej inteligencji (w tym duchowieństwa) do tego świata, Tischner jawił się jako ktoś, komu nie sprawiało różnicy, czy o tajemnicach wiary rozmawia w cztery oczy w swoim mieszkaniu, czy w obecności setek tysięcy czytelników, słuchaczy lub widzów⁷². Nie oznacza to jednak, że wszystkie telewizyjne wystąpienia Tischnera były udane. W sytuacjach nazbyt wyreżyserowanych wypadł nienaturalnie. Niemniej jednak – w przekonaniu autora – znakomicie rozumiał środki społecznego przekazu, posiadał osobowość medialną, która niewątpliwie przyczyniła się do jego wielkiej popularności.

⁷¹ A. Olech, *Tłusty klecha Tischner*, „Gazeta Wyborcza” z 18 listopada 1994. Wojciech Bonowicz pisze, że dziennikarze pytali czasem Tischnera o sprawy drugorzędne, licząc na żartobliwą ripostę, którą mogliby wykorzystać na antenie. Przytacza w tym kontekście anegdotę: „Kiedy w Krakowie rozgorzał spór, czy można wpuścić restaurację McDonald’s na Rynek Główny, do „Tygodnika Powszechnego” wparowała ekipa z kamerą i »upolowała« siedzącego tam akurat Tischnera i Jana Józefa Szczepańskiego. Szczepański nic nie powiedział, tylko z rozbawieniem przyglądał się zamieszaniu. Tischner natomiast zwrócił uwagę, że trzeba będzie zmówić modlitwę za tych, którzy tam będą jadali. »I nie będzie to prośba o to, żeby im nie zaszkodziło, ale raczej: Przebaczone, bo nie wiedzą, co czynią«”. W. Bonowicz, *Kapelusz...*, s. 180.

⁷² W. Bonowicz, *Tischner...*, s. 455.

Tischner medialny

Jarosław Makowski napisał na łamach „Polityki” w 2009 r.: „Jest prawdą, że – szczególnie już w wolnej Polsce – ksiądz profesor stał się medialną gwiazdą. Jego wielkość nie na tym jednak polegała, że był częstym gościem szklanego ekranu. Chodzi o to, że w rozmowie z nim człowiek przestawał być anonimowy. Tischner potrafił wydobyć ze swojego rozmówcy to, co w nim najszlachetniejsze. Przy nim ludzie chcieli być nie tymi, którymi byli, ale tymi, którymi mogli być, gdyby tylko »chcieli chcieć«”⁷³.

Rekonstruując myśl Tischnera przez pryzmat środków społecznego przekazu, nie ulega wątpliwości, że krakowski ksiądz był postacią medialną, szczególnie w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Dla wielu – w tym także dla dziennikarzy – Tischner jawił się jako autorytet potrafiący z jednej strony podejmować różne, często kontrowersyjne tematy, z drugiej zaś, zaciekać słuchacza czy widza. Sam Tischner nie lubił jednak określenia „autorytet” w stosunku do swojej osoby. W jednej z rozmów telewizyjnych powiedział: „Mówią, że jestem jakimś tam autorytetem. Ja na mocy przekory chciałbym momentalnie zrobić jakieś świństwo, żeby się skompromitować. Ja naprawdę nie chcę być traktowany jako autorytet, że tak powiem, moralny. Ja chcę przekonywać i chcę, żeby ludzie brali ze mnie przede wszystkim to, do czego ja ich przekonam, dlatego śmieję się czasem, że jestem jak taki drogowskaz – stoi przy drodze, ale sam do miasta nie lezie”⁷⁴.

Przy analizie wszechobecności medialnej Tischnera pojawia się pytanie o fenomen tego zjawiska. Z jednej strony można uznać, że przyczyną popularności krakowskiego księdza było to, co pisał czy mówił, z drugiej zaś –

przynajmniej w odniesieniu do radia i telewizji – forma tego przekazu. Odpowiedź na to pytanie wymagałaby zapewne przeprowadzenia badań z zakresu psychologii, niemniej jednak wydaje się, że osobowość Tischnera miała w tym przypadku ogromne znaczenie. Warto podkreślić, że kłopot z Tischnerem miał między innymi filozof Jacek Filek, który w 2004 r. pisał na łamach „Znaku”: „Urok jego osobowości jest tak porywający, że to, co on myśli i mówi nie jest już tak ważne; ważne, żeby to był on. Do dziś, kiedy usłyszę nagle, na przykład głos w radiu, głos Tischnera, przechodzi mnie dreszcz. Kiedy natomiast biorę do ręki jakiś jego tekst, ten dreszcz nie zawsze się pojawia”⁷⁵.

Mirosława Grabowska, zapytana kiedyś o fenomen popularności Tischnera, powiedziała, że myśliciel obok ogromnej wiedzy i mądrości, ma „osobowość medialną najwyższej miary”⁷⁶. Ponadto dodała: „Jest w nim niezwykła witalność, ciepło, poczucie humoru, łatwość nawiązywania kontaktu ze słuchaczem. Nigdy też nie zamykał się przed światem, więc dobrze wie, do kogo się zwraca. To wszystko sprawia, że – choć istnieje wielu mądrych ludzi – właśnie Tischner stał się postacią niemal kultową. W Polsce na pewno przyczyniło się do tego również ogromne zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju autorytety. Brakuje nam autorytetów. Myślę, że stałby się postacią kultową również jako polityk, działacz społeczny czy świecki pisarz”⁷⁷.

Nie ulega wątpliwości, że Tischner nie bał się mediów. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych zdał sobie jednak sprawę z tego, że jest go w mediach za dużo. Biograf Księdza odnotowuje, że dziennikarze przychodzili do niego z każdym tematem, prosząc o komentarz. W ten sposób powstawało wrażenie, że myśli-

⁷³ J. Makowski, *Kaznodzieja Sarmatów*, „Polityka” 2009, nr 26.

⁷⁴ *Kim pan jest? Ks. Józef Tischner*, rozmowa Marka Palczewskiego, TVP3, 1994.

⁷⁵ *Tischnerowskie spojrzenia. Głosy uczniów i przyjaciół*, „Znak” 2004, nr 5.

⁷⁶ M. Baczyński, *Ksiądz w księgarni. Dlaczego książki Józefa Tischnera stają się bestsellerami?*, „Gazeta Wyborcza” z 22 stycznia 1997.

⁷⁷ Tamże.

ciel zna się na wszystkim. Wojciech Bonowicz przytacza anegdotę, że gdy zapytano Tischnera na przykład o zdanie w kwestii przeszczepów, miał odpowiedzieć, że w tej sprawie wie tyle, ile mówi piosenka „Ładne oczy masz, komu je dasz...”⁷⁸.

Tischner starał się jednak nie odmawiać na zaproszenie płynące z prasy, radia czy telewizji. Często brał udział w debatach i dyskusjach, spotykał się także z czytelnikami swoich książek, które wielokrotnie były bestsellerami. W tym kontekście wystarczy chociażby przejrzeć prasę z lat dziewięćdziesiątych, by odnaleźć wiele artykułów informujących o olbrzymim zainteresowaniu czytelników Tischnerowskimi publikacjami⁷⁹. Za swoje książki otrzymał także wiele prestiżowych wyróżnień⁸⁰.

Nadmierna aktywność Tischnera w kontaktach ze środkami przekazu przeszkadzała jednak Księdzu w pracy nad kolejnymi dziełami filozoficznymi. Tadeusz Gadacz, uczeń i przyjaciel Tischnera, z żalem mówił po latach w wywiadzie dla portalu internetowego „Onet.tv”, że całkowite zaangażowanie krakowskiego myśliciela w sprawy społeczne przez teksty na łamach prasy, czy wypowiedzi w mediach elektronicznych, uniemożliwiły mu dokończenie drugiego tomu *Filozofii dramatu* i następnych prac⁸¹.

Odważne tezy stawiane przez Tischnera w mediach, które umiejętnie wykorzystywał w komunikacji ze społeczeństwem, przyczyniały się nie tylko do zdobycia popularności – o czym już niejednokrotnie pisałem w poprzednich rozdziałach – ale były źródłem częstej

krytyki pod adresem krakowskiego księdza. Przedmiotem tej krytyki, a czasami wręcz nagonki, było zarówno myślenie Tischnera, jego poglądy, jak również sposób bycia czy postawa otwartości wobec osób spoza Kościoła. Biograf Tischnera odnotowuje, że w latach dziewięćdziesiątych Ksiądz był niejednokrotnie adresem listów pełnych „ostrych sformułowań i niewybrednych epitetów”⁸².

Podsumowanie

Oceniając poglądy Tischnera prezentowane na łamach pracy oraz te, wypowiedziane w audycjach radiowych i programach telewizyjnych, należy stwierdzić, że między treścią tych wypowiedzi istnieje logiczny związek. Tischner wielokrotnie rozwijał, na przykład na antenie rozgłośni radiowej, swoje tezy postawione wcześniej na łamach prasy. Wypowiedzi w radiu czy telewizji często były także rozwinięciem podjętego w przeszłości tematu, zwróceniem uwagi na nowe wątki i pojawiające się dodatkowe okoliczności w danej sprawie. W tym kontekście można zwrócić uwagę chociażby na jego poglądy dotyczące demokracji, konfliktów społecznych, wartości chrześcijańskich, prac nad nową konstytucją czy problemu aborcji.

Z kolei dla Tischnera jako postaci medialnej przełomowym był 1981 r., kiedy po raz pierwszy udzielił wypowiedzi dla telewizji. Natomiast w latach dziewięćdziesiątych istotnego znaczenia nabrały programy telewizyjne *Rozmowy o Katechizmie*, z których wyłaniał się wizerunek Tischnera jako dojrzałego myśliciela religijnego i społecznego.

⁷⁸ W. Bonowicz, *Kapelusz...*, s. 180.

⁷⁹ W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych prasa donosiła, że takie książki, jak *Między Panem a Plebanem* czy *Tischner czyta katechizm* osiągały wysokie wyniki sprzedaży. Rozmowę Tischnera z Michnikiem i Żakowskim sprzedano w ponad 35 tys. egzemplarzy. Za: MC, *Wydawcy Tischnerowi*, „Gazeta Wyborcza” z 2 lutego 1997.

⁸⁰ M.in. Nagrodę Wydawców ustanowioną przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek (1997 r.). Tischner otrzymał ją jako pierwszy, za to, że stał się w Polsce jednym z nielicznych autorytetów, który mówi o sprawach trudnych i niepopularnych, a jego książki osiągają imponujące nakłady. M. Baczyński, *Owoce ks. Tischnera*, „Gazeta Wyborcza” z 6 lutego 1997.

⁸¹ [www.onet.tv/\(Tadeusz_Gadacz\)\(Historia_filozofii_XX_wieku\),1,tag.html#m=4713683,c=3](http://www.onet.tv/(Tadeusz_Gadacz)(Historia_filozofii_XX_wieku),1,tag.html#m=4713683,c=3) [dostęp: 26.11.2010].

⁸² W. Bonowicz, *Tischner...*, s. 459.

Tischner jawił się przede wszystkim jako intelektualista, który – zabierając głos w mediach – chciał żywo dyskutować o problemach Polski i Polaków. Mimo że opowiadane przez niego anegdoty były często istotnym elementem jego refleksji, to miały jednak tylko charakter pomocniczy w wyjaśnianiu danego zjawiska czy problemu. Zresztą podobną funkcję w Tischnerowskiej retoryce pełniła metafora. W przekonaniu autora posługiwanie się nią, zarówno w tekstach drukowanych, jak i w wypowiedziach radiowych oraz telewizyjnych, było niejako dodatkiem do jego myślenia, a nie istotą refleksji myśliciela. Autor ma tu na myśli wypowiedzi o zabarwieniu społeczno-politycznym, nie zaś filozoficzne czy religijne.

Wśród kolejnych wniosków płynących z poczynionej analizy są te, które odnoszą się do Tischnerowskich form wypowiedzi w mediach. Publicystyka Tischnera charakteryzowała się występowaniem różnych form dziennikarskich. Spośród gatunków publicystycznych występowały: artykuły, felietony, komentarze, recenzje i eseje; zaś wśród gatunków pogranicznych: wywiad, dyskusja czy debata. W odniesieniu do telewizji należy dodać programy *talk-show*, w których Tischner kilkakrotnie występował w charakterze gościa.

W toku analizy znalazło potwierdzenie także wiele wcześniejszych ustaleń, które w odniesieniu do myśli i osoby Józefa Tischnera funkcjonują od lat. Potwierdziła się między in-

nyymi powszechna opinia o Księdzu jako myślicielu odważnym w wyrażaniu poglądów, podejmującym często trudne, kontrowersyjne tematy.

Nie ulega wątpliwości, że za swój śmiały i otwarty sposób myślenia zapłacił wysoką cenę. Za życia był krytykowany i niejednokrotnie wypychany poza nawias Kościoła, zaś w ostatnich latach życia, i po śmierci, świadomość wagi i prawdziwego sensu jego krytycznych ocen zyskała na znaczeniu. Wczytując się dziś w Tischnerowską spuściznę intelektualną, natrafiamy na mnogość wątków charakterystycznych dla formacji katolików otwartych. Naturalne jest, że z jednymi poglądami można się w pełni zgadzać, inne krytykować czy nawet odrzucać. Ważne tylko, by – jak mawiał Tischner – była to krytyka sensowna, konstruktywna. W swojej ostatniej napisanej za życia książce – *Ksiądz na manowcach* – krakowski myśliciel przekonuje: „Oczywiście, poglądy, które głoszę, są moimi poglądami. Biorę za nie pełną odpowiedzialność. W tym sensie są to poglądy » Prywatne«. »Prywatne« nie znaczy jednak, że poglądy te są jakimiś moimi fanaberiami. Ich wartość jest taka, jaka jest wartość argumentów, którymi staram się je wesprzeć. Są wśród tych argumentów takie, które opierają się na wierze Kościoła, i takie, które opierają się na rozumie. Z argumentami można się spierać. Są jednak tacy, którzy zamiast argumentować, wzywają na pole bitwy i usiłują straszyc”⁸³.

⁸³ J. Tischner, *Ksiądz na manowcach*, Kraków 2000, s. 165.